

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 3 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza millimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście 20 „
Nadesłane 10 „
Ogłoszenia 5 „
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział Inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Zgodny zespół — Tydzień polityczny — Z opłatka — Hołd Świętochowskiemu — Rady pana Balansiewicza — Kronika — Ogłoszenia.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

ZGODNY ZESPÓŁ.

Rada miejska w Rzeszowie uchwaliła budżet na rok przyszły tj. na rok 1929/30. Dowiedzieliśmy się o tem z Gazety Rzeszowskiej. Trudno nie zwrócić uwagi na ten fakt, jak również na to wszystko, co w „obradach” nad budżetem i „dyskusji budżetowej” wypisuje G. R.

Przedewszystkiem w artykule wstępnym p. Krogulskiego czytamy takie zdanie:

„Można z naciskiem podnieść, iż tym razem (rzeczywiście rzadko się to zdarza przyp. red.) stwierdziły się najzupełniej słowa odezwy Mieszkańskiego Komitetu Wyborczego, z okresu ostatnich wyborów Rady miejskiej, odbytych w r. 1926, w której podano kilkakrotnie i z naciskiem, że głównym warunkiem rozwoju spraw miejskich jest zgoda i wzajemna wyrozumiałość dla zapatrywań pomiędzy członkami Rady gminnej:”

Tak jest, spełniły się życzenia Dra Krogulskiego, gdyż on to takąż odezwę rozsyłał do wyborców. Uzyskał rzeczywiście więcej nawet jak zgodę, bo niewolniczą uległość. Robi co chce. Wotują mu wszystko, co im podda. A jeśli któryś odważy się na prośbę, w której żąda jakiejś zmiany projektów p. Krogulskiego, to już patrzy lekliwie w stronę swego mandalodawcy, czy nie spotka się tam z kwaśnym grymasem i wymówką. Tak jest! Dr Krogulski uzyskał wszystko, co chciał. Ma zupełną zgodę, nic go nie pokoi, przykrości usuwają mu z drogi i czuje się dobrze.

Ale czy tak dobrze czuje się i dobrze jest miastu naszemu? Tego powiedzieć nie można. Tego nie widać również i z uchwalonego budżetu i z tych „obrad nad budżetem”.

P. Dr Krogulski zwracając się do ogółu mieszkańców Rzeszowa z wezwaniem, ażeby głosowano na niego i jego listę, obiecywał dokonać wielkich dzieł. Wybory się skończyły, nie ma również więcej mowy o realizowaniu solennych przyrzeczeń.

Gdzie jest ta kanalizacja miasta, gdzie są te wodociągi, tak obiecywane i napewne już wręczane obywatelstwu rzeszowskiemu.

Co się dzieje z rezeźnią, a co z targowicą, dla której poprzedni zarząd, składający się z nieprzyjemnych p. Krogulskiego endeków, zakupił grunt na Zwięzycy?

Co w ciągu ostatnich 2 lat „zgodnej” pracy wszystkich radnych uczyniono w sprawie mieszkaniowej, lub w sprawie zdrowotności mieszkańców wogóle?

Nic! Nigdzie nic? I tego nikt nawet nie poruszył. „w dyskusji budżetowej”. Bo poco? Wszyscy wiedzą, że te obietnice p. Krogulskiego, to były tylko fajerwerki wyborcze.

A są to przecież sprawy w naszym życiu miejskim wielce doniosłe, a w gospodarce należą do elementarnych, które załatwić się musi i powinno.

Dyskusja budżetowa ma dać obraz całokształtu gospodarki, ma ona wskazać zadania, jakie przed miastem stoją i warunki ich realizacji. Cóż były za obrady nad budżetem, skoro na nich słowem nie poruszono sprawy wodociągów i kanalizacji miasta, w szczególności co z temi sprawami stało, czy i kiedy możliwym jest zrealizowanie ich u nas. Są miasta w Polsce, które budują, Rzeszów ma radę i burmistrza sanatorów. Powinienby więc mieć poparcie z dzisiejszej góry.

A tu nic.

Już wybrano, a nawet kupiono grunt pod rezeźnię i na targowicę. Chwalono się uzyskaniem pożyczki na budowę. I znowu nic. Sanatorzy górni odmawiają naszym sanatorom nawet pożyczki. Jednak możnaby urządzić targowicę. Na to nie potrzeba wielkich i zagranicznych pożyczek. Grunt jest, koszty urządzenia łatwo pokryłby budżet.

Cóż kiedy jest sprawa weksla wyborczego, jaki p. Krogulski podpisał żydom w r. 1926. Żydzi nie chcą targowicy na Zwięzycy, gdyż przeniesienie jej tam pomógłby gojmom: a zaszkodziło żydom. P. Krogulski podpisał się, że targowicy na kupionym już w tym celu gruncie na Zwięzycy nie urządzić.

Ta sprawa miała podobno refren w czasie „dyskusji budżetowej” albowiem jeden z radnych miał gorąco dziękować i wyrazić najgłębsze uznania p. Drowi Krogulskiemu za właściwe zrozumienie interesów i potrzeb żydowskich. To jednak są interesy żydowskie, a nie interesy miasta, nie mówiąc już o potrzebach ludności katolickiej, które nikogo nie obchodzą.

Jest piękną sprawą mieszkaniową. Znowu za poprzedniego „endeckiego” zarządu, który trwał niespełna 2 lata uzyskano przynajmniej tyle, że Spółdzielnia, do której i Rzeszów od bardzo dawno należał, a nie nigdy z tego nie miał, wybudowała duży dom. Pamiętam, iż wówczas wiceburmistrzowi p. Tałasiewiczowi, któremu głównie zawdzięcza się poruszenie tej sprawy, (zwolennicy p. Krogulskiego byli całej tej akcji przeciwni), przyrzeczono imieniem dyrekcji owej Spółdzielni wybudowanie w ciągu 5 lat 3 takich dużych domów. W innych miastach, które do Spółdzielni należą, pobudowano więcej. Nie ma wspominku, czy i co w tym zakresie zrobił obecny zarząd miasta, jak i wogóle w całej sprawie mieszkaniowej.

A sprawa higieny, sprawa łaźni publicznej w Rzeszowie. Opowiadają, że ta barbrzyńska zafarana Rosja ma u siebie w każdej dziurze przyzwoicie urządzone łaźnie. Łaźnie posiadają Przemyśl, Tarnów, Jarosław. Oczywiście Rzeszów nie. Nie można chyba nazwać łaźnią tego, co w tym rodzaju w Rzeszowie urządzone, co kapie od brudu i niechlujstwa.

Byłoby wskazaniem, ażeby się obywatelstwo rzeszowskie dowiedziało z tej „dyskusji budżetowej”, co poczyniono i jakie rezultaty osiągnięto w kwestji kontynuowania budowy kolei Rzeszów-Kolbuszowa Tarnobrzeg. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla rozwoju miasta, którą przewodnictwo miasta tak strasznie zaniedbało.

O tem też nic na obradach.

Cóż więc zrobił ten zgodny Zarząd miasta w ciągu 2 lat? Nic. To jego bilans.

Zgodni panowie jesteście, zgodnie uchwalicie budżet, staraliście się, aby nie sprawić p. burmistrzowi najmniejszej przykrości. On was za to pochwalił i jest z was zadowolony. Ale czy z was i z niego są zadowoleni obywatele, którzy płacą ciężko podatki i czy oni was pochwalą, okażą przyszłe wybory.

Swój do Swego po Swoje.

SPECJALISTA

chorób uszu, nosa, gardła i dróg oddechowych

Dr. U. HELLER

długoletni **Operator** kliniki Prof. Hajeka i Neumanna we Wiedniu

Asystent Prof. W. Schlesingera
przeprowadził się na ul. Jagiellońską, dom P. Silbera,
ordynuje od 10—12 i od 3—5.

Co znaczy praworzędność?

Na komisji sejmowej, która omawiała budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, zabrał głos p. Marszałek Trąpczyński (ze Stronnictwa Narodowego) i oświadczył, że stawiał się na komisję, by przy tym resorcie odpowiedzieć p. Podoskiemu (sanator B. [B.] na jeden ustęp z przemówienia wygłoszonego przy drugim czytaniu. P. Podoski powiedział wtedy: Co znaczy praworzędność? czasami martwy przepis nie odpowiada już psychice społeczeństwa i zdarzają się sytuacje, kiedy zastosowanie to godzi w najistotniejsze interesy państwa. Poza tem p. Podoski porównał wówczas zamach majowy z 1926 z aktem z 3 maja 1791.

Na takie porównanie, powiedział p. Trąpczyński — twórcy Konstytucji 3-go maja mogłoby się w grobach przewrócić, a podobne wywody posła i sędziego (p. Podoski jest sędzią), wygłoszone publicznie w Sejmie są niedopuszczalne.

Akt 3-go maja poza drobnymi nieformalnościami, które zostały przez większość narodu zaakceptowane, był zamachem na liberum veto. A czy liberum veto było prawem? Było tylko prawem zwyczajowym i od chwili, gdy w 1773 roku Prusy i Rosja gwarantowały jego nietykalność dla podtrzymania anarchii w kraju, każdy Polak musiał dążyć do podkopania tego przepisu i zamach na to był wiekopomną zasługą autorów konstytucji. Pamiętać należy, że żaden z jej twórców nie dążył do zdobycia władzy i utrzymania się przy niej za wszelką cenę.

Zapytuję też, co p. Podoski miał na myśli mówiąc o martwych przepisach prawa? Czy nie ściganie zbrodniarzy, czy owe figle konstytucyjne uprawiane w r. 1927 z otwieraniem i zamykaniem Sejmu, czy wreszcie odmowę publikowania uchwały sejmowej, znoszącej dekrety prasowe? Czy owa pogarda prawa, wykazywana w tych wypadkach, dotyczyła jakiegokolwiek martwego przepisu?

Rumieniłem się słuchając niekiedy niektórych rządowych prawników i posłów i przekonałem się, że aby być prawnikiem nie wystarczy przestudjować szereg dzieł prawniczych, ale trzeba mieć sumienie prawnicze. Tem większe jest niebezpieczeństwo, gdy przeciw temu sumieniu grzeszą sędziowie.

Żałuję też, że niema na komisji p. ministra Cera, którego pierwsze kroki nie usuwają bynajmniej nieufności do niego. Można ją było już powziąć po tem, gdy pozwolił się mianować komisarzem wyborczym, a obecnie nielojalnością z jego strony jest wprowadzenie ustawy o ustroju sądownictwa, gdy mógł być wprowadzić w życie tylko rzeczy niesporne.

W tych warunkach hasło współpracy z sejmem jest pustym frazeosem.

CZYTAJCIE PISMA NARODOWE!

PISMA CODZIENNE:

„Gazeta Warszawska“ — Warszawa, Zgoda 5.

„Kurjer Poznański“ — Poznań, Św. Marcina 70.

„A. B. C.“ — Warszawa.

PISMA TYGODNIOWE:

„Myśl Narodowa“ — Warszawa Al. Jerolimskie 17. dla inteligencji.

„Wieniec i Pszczółka“ — Warszawa, Al. Jerolimskie 17.

„Zorza“ — Warszawa, Aleje Jerolimskie 17.

„Ojczyzna“ — Lwów, ul. Zimorowicza 15. I p.

P.T Prenumeratorów, którzy do- tychczas nie nadesłali zaległej pre- numeraty prosimy o niezwłecanie, gdyż będziemy zmuszeni wstrzymać już następny Nr pisma.

Rybarski zwracał uwagę na konieczność oszczędności, którą Klub mówcy tak pracowicie w swoich licznych wnioskach usiłował przeprowadzić w przedłożonym budżecie. Zrozumienia robienia oszczędności nie widać w Sejmie, a zwłaszcza u sfer pomajowych. A to nie dobrze.

Jako przykład podał prezes Rybarski fundusze dyspozycyjne, zestawiając, że w r. 1925 rząd preliminował na ten cel około 10 mil. w 1927 12 mil., w 1928 23, a obecnie około 27 mil. Nie ma pozycji w budżecie, która by wykazała tak szalony wzrost. Byłby on zrozumiałym wtedy, gdy rządy są słabe. Ale od 2 i pół roku mamy rząd jakoby silny, a tymczasem ten rząd coraz więcej potrzebuje funduszy dyspozycyjnych. Gdzież ta siła rządu. Są państwa, które tych funduszy dyspozycyjnych nie mają, np. Anglija, rząd jej jest silnym i nie potrzebuje opłacać popierającej go prasy.

Prezes Rybarski zwraca również uwagę na wielkie ciężary samorządowe, a w szczególności na potrzebę zaprowadzenia oszczędności w gospodarce miast. Przytoczył przykład obciążenia podatkowego w jednym z miast prowincjonalnych. I tak w budżecie w r. 1925 obciążenie to wynosiło na głowę mieszkańca 28 zł., a w obecnym budżecie 98 zł. co na rodzinę wynosi około 500 zł. rocznie. Jeżeli zatem mamy 500 zł. obciążenia komunalnego na rodzinę, a co najmniej drugie tyle państwowego, to zadajmy sobie pytanie, jaki musiałby być dochód społeczny, by rodzina mogła przeznaczyć 1000 zł. na obciążenie publiczne. Stąd konieczność oszczędzania, stąd nakaz dla dzisiejszych rządców, aby zawrócili do metod wskazanych im przez narodową demokrację, przez ministra Żdziechowskiego.

Ciekawe światło rzucił prezes Rybarski na stosunki wewnętrzne w sanacji. Okazuje się, że w dzisiejszym stronnictwie B. B. są aż trzy partje a dalej, że są tam ciągle spory i że obóz ten toczy rak partyjnicstwa. Wielką ironją były nacechowane słowa znakomitego mówcy, gdy wśród ogólnej wesołości w Sejmie, tak na jego prawicy jak i lewicy, zwrócił się do sanatorów z wezwaniem: „Panowie pogódźcie się, zaprzestańcie tych jałowych spórów partyjnych, nie przyjmujcie złych obyczajów sejmowych.“

Tak wygląda ten bezpartyjny blok współpracy z rządem.

Wciąż o nowym zamachu Stanu.

Nie popisała się Sanacja. W jej imieniu odpowiadał prezesowi Rybarskiemu pos. Sanojca, grożąc drągiem i dając do zrozumienia, że może

przyjść nowy zamach stanu. Bardzo nieszczególnie wypadła ta argumentacja. Nie dziwnego, że otrzymała ona należyłą odprawę od przedstawicieli prawie wszystkich stronnictw w Sejmie poza B. B. i B. B. S.

Mówiono, że słyszy się z kół sanacji nawoływanie do zamachu stanu. Jeśli ktoś myśli, iż zamach stanu przeszedłby gładko, bez reakcji, to się grubo myli. Nie groźcie wojskiem. Wojsko jest naszą dumą. Błada wojsku, które się da zaprzęgnąć do celów politycznych.

Inny mówca podkreślał, że położenie Polski wewnętrzne i zagraniczne nie pozwala [nam na metody rozwiązywania zagadnień za pomocą łamania sobie kości.

W opinii publicznej i zagranicznej występuje propaganda w sprawie ewentualnej rewizji naszych granic. Nasze położenie gospodarcze wewnątrz kraju nie jest wprawdzie katastroficzne, ale jest ciężkie i będzie nadal ciężkie. Rozwiązanie wielkich zagadnień politycznych możliwe jest tylko przy współpracy wszystkich czynników dla tego powołanych. Póki na tę drogę nie wejdzie rząd, przy ujawnionej niejednokrotnie dobrej woli Sejmu, póty o spokojnym i gruntownym rozwiązaniu tych problemów nie może być mowy.

Naród zaczyna się czuć nieodpowiedzialnym za Państwo.

W społeczeństwie wsącza się pogląd, że Państwo powstało dzięki jednostce i jest utrzymane tylko dzięki tej jednostce. Jednych, którzy nie chcieli w to uwierzyć, steryzowano, innych ubezwładniono przez ustawiczne powtarzanie im tego poglądu. Ci, którzy to czynią, nie zdają sobie dostatecznie sprawy, co będzie jeśli nie stanie „opatrnościowej“ jednostki, a następnie co będzie jeżeli Państwo stanie w obliczu zadań, które wymagać będą wysiłku całego narodu.

Tymczasem cały naród zaczyna się czuć nieodpowiedzialnym za Państwo i staje się obojętnym na sprawy państwowe. Czy Panowie sanatorzy sądzą, że w ciągu kilkunastu dni uda się wyprawić społeczeństwo z tego stanu bierności i obojętności, gdy zajdzie ku temu potrzeba. Pamiętajcie, że złą drogą krocycie.

Anarchizowanie się społeczeństwa.

Drugą cechą charakterystyczną, wynikającą z obecnego systemu rządzenia, to anarchizowanie się społeczeństwa. P. vicemin. Jaroszyński przytoczył zastraszające cyfry o wzroście przestępczości w Polsce. Coż dziwnego, że ludność się anarchizuje, jeżeli nawet z trybuny sejmowej szerzy

już widać wielkie ołowiane góry, całe p. górze węglowe. wreszcie o godz. 2 ej stajemy, bo nam chłodno. Pojedliśmy polskiej kiełbasy, którą znakomicie umiała przyrządzić miss Sophia i jedziemy dalej.

Ale tu nowa trudność. Gdzie tu szukać, kiedy adresu bliższego się nie ma.

Miss Sophia mi towarzyszy. Idziemy najpierw do szkoły. Myślę, że może jakieś dziecko polskie znajdziemy, to ono nam wskaże jakąś rodzinę polską.

Szkoła niewielka, jednoklasowa, w niej ze 60 dzieci, połowa w tem czarnych, pytam ja po polsku, ale każde dziecko patrzy na mnie jak na raroga, więc miss Sophia pyta nauczycielkę po angielsku, czyby które z dzieci nie miało jakiejś rodziny polskiej tu z Billmeyer. Po pewnym wahaniu wstało jedno dziecko i powiedziało, iż ono zna dom, w którym mieszkają Polacy. Nie byli to Polacy, ale Rusini, umiała ruszka po polsku. Idziemy parę kroków, bo to Billmeyer to wioseczka, gdzie 100 rodzin mieszkało, którzy chodzili do fabryki i tu zarabiali na życie.

Owa pani powiada, że tu już mieszkają 7 lat, ale żadnego Polaka ona nie zna. Myślę to źle. Idziemy na pocztę. Pocztmistrz, młody chłopak, a poczta w budce, mówi nam, że on takiego nazwiska nie zna. Wskazał nam jednak dom, w którym, jak mówił, mieszkają bortnicy, to możliwe iż szukany przez nas człowiek tam będzie. Wyraził jednak wielką wątpliwość, czy taki wogóle jest, bo przecieży on wiedział.

Nie wiedział i nie mógł wiedzieć, bo mój brat przezwiał się tymczasem Stenly Adalbert, tak zresztą wielu Polaków tu czyni. Zamiast Michalski nazywa się Michał, zamiast Kowalski Smith, albo jaki inny.

Idziemy więc do domu stacyjnego czyli bortników. Służąca nie wie nic o takim jakimś człowieku, ale zawołała pani, która też o takim żadnym nie słyszała.

Już mię i pewna beznadziejność ogarniała za nieudanie się imprezy, ale cicho wzdycham do św. Teresy o jakiś ratunek.

Jakby w odpowiedzi owa pani powiada tak: Jest tu jeden, człowiek stary już i chory, który jest podobny z twarzy do księdza, więc tego zawołam z góry tj. z sypialni.

Schodzi na dół człowiek już siwy. Ja myśląc, że to jakiś informator, pytam: Skąd jesteście? On odpowiada: z Austrii. Mówię: Asutryji już niema, Polska jest wolna i niepodległa. Poprawia się wtedy ów człowiek: Ja jestem z Galicji. Podczas mojej indagacji miss Sophia już płacze, że to kobieta ma serce tkliwe, zresztą i ja hamowałem się z trudnością, bo czułem, że moja tragedia wycieczkowa dochodzi zenitu.

Rzucam dalsze pytanie: Kiedyście przybyli do Ameryki? Słyszę odpowiedź: W roku 1914. Myślę sobie, to źle, bo mój brat wyjechał w r. 1890. Więc rzucam rozpaczliwe ostatnie pytanie: Jak się nazywacie? Odpowiedź brzmi również rzeczowa: Wojciech Jałowcy! Toś ty mój brat. Miss Sophie płacze na dobre, ja czule witam się z bratem, bo przecieży odnalazłem go.

(c. d. n.)

Tydzień polityczny.

Wniosek o votum nieufności dla ministra Cara.

Ostatni tydzień był obfity w zdarzenia polityczne, jakkolwiek nie przyniósł on nic pocieszającego.

Zasluguje naprzód na uwagę głosowanie w Sejmie nad wnioskiem Klubu Narodowego o wyrażenie min. sprawiedliwości Carowi votum nieufności. W wyniku głosowania imiennego za wnioskiem Klubu Narodowego padło 84 głosów, przeciwko 96 głosów. Wniosek więc o votum nieufności dla Min. Cara, a również i dla całego rządu, albowiem premier Bartel ogłosił solidarność rządu z min. Carem, upadł zaledwie 12 głosami.

Okazuje się stąd, że w dzisiejszym Sejmie ma ten tzw. silny rząd zaledwie 96 zdecydowanych głosów z pośród B. B. i B. B. S. Okazuje się dalej, że dzisiejszy rząd nie ma za sobą nawet całego B. B., gdyż około 50 posłów z B. B. min. Cara i obecnego rządu nie bronilo, ale bądź to do Sejmu nie przyszli, bądź też oddali białe kartki.

Jak widać, było to głosowanie znamienne dla dzisiejszego położenia politycznego wewnątrz naszego Państwa.

Deбата budżetowa w Sejmie.

Odbywają się obrady nad budżetem Państwa. Z wygłoszonych mów wybija się pod względem treści i formy mowa Prezesa Klubu Narodowego pos. Rybarskiego. Nawet sanacyjny Kurjerek Krakowski pisał o tej mowie z uznaniem.

Charakter przemówienia był opozycyjny. Była to jednak opozycja nie jałowa, demonstracyjna, ale rzeczowa, która krytykuje po to, aby drugich nauczyć. Mimo wszystko tylko ciemne strony z mowy tej wynikały. Przedewszystkiem prezes

Ameryka i Amerykanie.

Skreślił na podstawie jednorocznej obserwacji stosunków

X. Dr. Józef Jałowcy.

(Ciąg dalszy.)

W Billmeyer Pa.

I to jest okazją walki Amerykanów z Polakami.

Ale Polacy idą ciągle naprzód, do tego potrzebna im znajomość języka angielskiego, obywatelstwa i stąd to szkoły polskie muszą wiele uczyć po angielsku.

Ale od Polityki wracam do swej osobistej wycieczki. Misses Rozpłoch dowiedziawszy się za pośrednictwem miss Sophi o moich kłopotach ochotnie postanowiła pojechać ze mną do owego Billmeyer, choć to było jazdy około 8 godzin autem, koleją cały dzień. Trzeba było jednak i X. Proboszcza, który wówczas na nerwy mocniej zachorował, nakłonić, aby i on pojechał z nami.

I tak we czworo wybraliśmy się na poszukiwanie mego brata.

Wstąpiliśmy po drodze do Coatesville do X. Kiljanowicza, ale tylko na chwilę, następnie jedziemy dalej, pytamy po drodze o ono Billmeyer, ale raz tak mówią kiedynidziej inaczej, proboszcz się nieco irytuje, że po darmo jedziemy, ale misses Rozpłoch jakoś tak jedzie, iż nie błądzimy. Jedziemy samymi farmami niemieckimi, potem kierujemy się drogą do Pittsburga

TYDZIEŃ PROPAGANDY TRZEŻWOŚCI KOŃCZY SIĘ.

Komu zdrowie i dobro społeczeństwa leży na sercu ten poprze zamierzenia Komitetu. Cała Polska rozumie znaczenie Tygodnia, wsparta na wzniosłych hasłach odrodzenia jej synów.

się kult bezprawia i jeżeli członek Bl ku rządowego zapowiada, że na uregulowanie stosunków w państwie trzeba będzie użyć drąga? Drąg znajduje się w każdym płocie chłopskim. Z tym kultem akcji bezpośredniej trzeba zerwać. Czy może być straszniejszy objaw, że ten, kto wzywa do zamachu stanu, jest pod ochroną prawa, a ten, kto na to wskazuje, jest konfiskowanym. To musi społeczeństwo znieprawiać i to w znacznej mierze jest źródłem tego wzrostu przestępczości.

Sanacja sama się kończy.

Jeden z mówców, przedstawiciel Stronnictwa, które poparło całym swoim wpływem zamach majowy i które jeszcze do ostatnich wyborów szło pod hasłem i okrzykiem niech żyje marszałek Piłsudski, tak na posiedzeniu sejmiku charakteryzował obecny system i jego trwałość:

„Systemowi sanacyjnemu nie należy przeszkadzać, aby się mógł sam skończyć, a wszyscy o wartości jego przekonać się mogli. Damy wam spokojnie zbutwieć. Sami wiecie, że to dojrzewa, po waszych minach to widać”.

Obóz narodowy inaczej myśli.

My jesteśmy innego zdania. Nam chodzi nie o partje, ale o państwo i nie godzimy się z radykalnym mówcą, jakkolwiek krytycznie oceniamy sanację i zdajemy sobie sprawę ze szkód, które Państwu naszemu zadała. My nie żyjemy obaw o przyszłość kraju. Społeczeństwo polskie zawsze po kresach bierności i obojętności umiało się skupić do walki, gdy chodziło o wielkie sprawy narodowe. Teraz o nie chodzi. Społeczeństwo nas nie zawiedzie, otworzy mu tylko oczy i karmimy je prawdą.

ZEGAREK



Odpowiedź.

W Nr. 4 „Gazety Rzeszowskiej” p. Krogulski wyliczając swoje pobory z funduszu Składnicy, zapytuje, jakie dochody ja czerpie w Składnicy Kółek Rolniczych.

Chcę jego ciekawość zaspokoić, chociaż jako członek komisji budżetowej powinien je znać, oświadczam, że każdej chwili biuro Składnicy udzieli mu wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

Przy tej sposobności stwierdzam, że zarzuty p. Krogulskiego rzucane na mnie na zgromadzeniu przedwyborczym, jakie urządził swego czasu w sali Sokoła kandydując, nie za swoje pieniądze, do Sejmu, jakobym przez jakiś czas niepracując w Składnicy pobierał pomimo to remunerację, są zwyczajnym u niego kłamstwem i oszczerstwem. Dr Z. Tatasiwicz.

Z OPŁATKA W GWIEZDZIE.

Wyjaśnienie ks. Proboszcza Tokarskiego zamieszczone w „Ziemii Rzeszowskiej”, o niewzięciu udziału w Opłatku w Gwieździe wymaga dalszego jeszcze wyjaśnienia, które jako członek Gwiazdy i były długoletni prezes uważam za potrzebne do publicznej wiadomości podać.

W dniu Opłatka po moim odczycie o grzeczności na Lidze Katolickiej w Sokole zwróciłem

się z zapytaniem do ks. Proboszcza, czy nie weźmie udziału w Opłatku w Gwieździe. Na to otrzymałem odpowiedź, że bardzo chętnie udział weźmie, o ile ktoś z członków wydziału go zaprosi. Zdziwiłem się, że ks. Proboszcza nie proszono osobiście, a tylko zawiadomiono kurendą, jak każdego zwykłego członka, gdyż zawsze dotąd tak za mojej prezesury, jak za prezesury śp. Schaittra i Dra Jabłońskiego, proboszcza osobiście proszono. O tym zwyczaju wiedzieli starzy członkowie Gwiazdy, z których może niektórzy do Wydziału należą jak np. Pp Marek, Szaynok, Wołoszyn, Kopiec, Rybowicz, Puchalski, Gadulski, Ryłski, Serwa i inni. Tak ja jako prezes, jak i poprzedni prezesi i wydziały wychodziliśmy z założenia, że proboszczowi miejscowemu, jako duszpaste-rzowi od stowarzyszenia katolickiego pewnie wyróżnienie się należy i że takie wyróżnienie wpływa dodatnio na wszystkich członków, a w szczególności na młodzież.

Przyszedłszy do Gwiazdy na Opłatek koło godz. 7:30, ku memu zdziwieniu Ks. Proboszcza nie zastałem. Nieprzybyciem Ks. Proboszcza byli zaskoczeni inni członkowie. Gdy wśród rozmowy wyszedł na jaw powód niejawienia się Ks. Proboszcza, brak osobistego zaproszenia, zgłosili swą gotowość pójścia prosić Ks. Tokarskiego Pp. Wołoszyn i Kopiec i zwrócili się o aprobatę do prezesa inż. Jaśkiewicza. Rozmowa ta miała miejsce w pierwszym pokoju. Inż. Jaśkiewicz tym panom oświadczył, że Ks. Proboszcz był zawiadomiony kurendą, mógł być przyjąć, i nie uważa za wskazane proszenia osobiście.

Nie wchodząc w komentarze, stwierdzam, że od istnienia Gwiazdy poraz pierwszy Opłatek w Stowarzyszeniu katolickim odbył się bez księdza, gdyż po raz pierwszy księdza nie proszono. Jako byłego prezesa zabolalo mnie to niewymownie i w przemówieniu dałem temu wyraz porównując społeczeństwo polskie do dębu, którego rdzeń — warstwami społecznymi, — który czerpie soki za pośrednictwem rdzenia od korzeni. Jednak pod korzeniami legną się dżdżownice, które niszcząc korzenie starają się zniszczyć rdzeń, — wiarę, aby drzewo runęło. — Niszczycielska praca dżdżownic na nie się jednak nie zda, bo na zniszczonym jednym korzonku, wyrastają dwa i rdzeń potężnieje i słoje się rozrastają a drzewo stanie jeszcze silniejszy.

Wśród i po mojem przemówieniu zaległa głęboka cisza, snąc zrozumiano mnie, o co mi w tem porównaniu chodziło.

Dr NIEĆ.

Rady p. Balansiewicza.

Wracając jeszcze do tych wodociągów, to muszę Wam powiedzieć, jak to ludzie niedobrzy którzy dla mej wielkości respektu nie mają, w oczy mi ćwierkają, że takich miast, jak moje, jest tylko 23 w całej Polsce, które wodociągów nie mają. Wprawdzie mi na tych ludziach nie zależy, ale Wam, moi mi zawsze drodzy przed wyborami, obywatele, powiedzieć muszę, co to jest 23 miast na 160 w Polsce i dlaczego moje miasto nie ma należeć do tych 23-ch. Ci gębacznie nie chcą rozumieć, że jakbym wszystko zrobił, to coby mieli do roboty moi następcy, którzy kiedyś zechcą taką samą karierę zrobić? Prawda, że przed wyborami biednemu narodowi obiecał, że to przy wodociągach będą mieli robotę, że spynie się do miasta tyle pieniędzy, że nie będą wiedzieli, co z nimi robić, będą mieli po szyję jedzenia, że dzieci będą mogły dostać nowe buty, koszule i ubrania. Lecz cóż ja winien, że mi uwierzyli. Przecież tylu ludzi przed wyborami obiecuje i naród im wierzy i na nich głosuje, dłaczegóż ja nie miałem obiecać. Pięta obiecywał chłopom ziemię za darmo, że podatków nie będą płacić i dostał tyle głosów, a cóż mu zrobili, choć obietnicy nie dotrzymał. Każdy z Was Karjerowiczów niech pamięta przyszłość: Obiecanka cacanka, a głupiemu radość. Ja się tego przysłówka trzymam i widzicie do-brze na tem wychodzę.

Mądry karjerowicz zawsze znajdzie dla siebie wyjście. Nieprzyjaciele moi radzili mi, ażeby zaciągnąć na wodociągi pożyczkę amerykańską i mówili, że tak zrobił Lublin, Radom, Piotrków i inne miasta, że tę pożyczkę będą spłacać tylko kamieniczniki, a biedny naród, i kupcy i rzemieślnicy będą mieli zarobki, ale nie chcieli rozumieć, że właśnie biedny naród można pocyganić i on uwierzy, ale kamieniczników nie można ocyganić tem więcej, że to przeważnie żydzi.

Nie rozumieją, że kto w naszych miastach chce zrobić karierę, to musi się trzymać żydów jak wesz kołnierza, bo inaczej do niczego nie dojdzie i kark skręci. Żydzi mają swoją mikwę i mogą się co tygodnia kąpać, ich stać na wodę sodową, a nawet lepszą, to co im po wodociągach i na co im płacić za wodę. Żeby był wilk syty i koza cała krzyczałem, żeby cały naród słyszał, że chcę wodociągów, a równocześnie nastawiłem żydów aby nie dopuścili do pożyczki amerykańskiej. I tak się stało.

Powiedzcie obywatele, czy nie mam głowy na karku, a wy karjerowicze nauczcie się, jak naród tumanić i nie stracić jego zaufania.

Hołd posłowi prawdy Al. Świętochowskiemu.

W styczniu skończył A. Świętochowski 80 lat życia. Cała prasa obozu narodowego złożyła jubilatowi w pełnych czei wyrazach hołd i serdeczne życzenia długiej i owocnej pracy dla Polski. Przyłączamy się skromnie do tych życzeń i my i zamieszczamy w skróceniu najnowszy jego artykuł z „Myśli Narodowej” pt. Liberum veto.

Przypuszczenie myśli czytelników.

Przypuszczam, że czytelnikom moim przychodziły do głowy między innymi takie oderwane myśli:

Stużalec najbardziej nienawidzi ludzi niezależnych i nieulegających despotycznym rozkazom.

Człowiek rozumny i uczciwy jest takim samym rewolucjonistą wobec głupców i łotrów, jak czciciel wolności wobec tyranów. Ci i tamci usiłują go obezwładnić.

Są ludzie, którzy zdobytą władzę uważają za tak naturalną swoją przynależność, jak zwierzęta kły, pazury i rogi.

I t. p.

Niezauważona kometa.

Zdawało się, że w niepodległej Polsce przed wszystkimi innymi zadaniami odbędzie się dobór jednostek najlepszych, że one zostaną otczone troskliwą opieką, że im powierzone będą najważniejsze prace i władze ubogiego, zmęczonego cierpieniami, ciemnego narodu. Nic podobnego nie nastąpiło, dokonał się raczej dobór sił malej miary, którym dano do rozwiązania najtrudniejsze zagadnienia państwowe i gospodarcze, najszersze pełnomocnictwa i najliczniejsze przywileje. Ta selekcja odbywa się ciągle.

W czasie niewoli Polacy rozprószyli się literalnie po całej kuli ziemskiej. Wśród tych dobrowolnych i przymusowych tułaczów wystrzeliwały nie raz olśniewającymi raketami oryginalne umysły, rozkwitały piękne talenty, które wrastały w grunt obcy, dawały światło otoczeniu obcemu i zaledwie tylko niekiedy Ojczyzna dowiadywała się o ich istnieniu, cleszyła się ich chwałą i smuciła ich stratą. I oto świeża niezauważona przez społeczeństwo, niewieńczyta przez prasę mogiła ukazała nam tę chwałę i tę stratę. Syn emigranta z r. 1831. Jan Wybowski zyskał szybko uznanie dla swych wielkich uzdolnień i oryginalnej pomysłowości we Francji, gdzie geniusz nie jest rzadkością i gdzie wydobyć się na wyżynę dla cudzoziemca nie jest łatwe. Jako badacz Afryki środkowej przywiózł tyle materiału informacyjnego i cennych wskazań, że go mianowano członkiem Akademii Rolniczej w Paryżu a następnie ministrem rolnictwa kolonial-

nego. Pod jego zarządem nastąpił tak pomyślny i szybki rozwój, że zaczął grać wielką rolę w bilansie handlowym Francji. Z niewygastną miłością, tęsknotą, z pragnieniem usłużenia ojczyźnie przybył do niej w r. 1921 z polecenia rządu ofiarować Polsce na zupełną własność obszary kolonizacyjne w Afryce, częścią należące do Francji, częścią odebrane Niemcom. „Spodziewam się” — mówił — że najcięższa moja praca w puszczach afrykańskich zrzuceniem Opatrzności u schyłku mego życia pójdzie na korzyść Polski, za którą mój ojciec walczył, którą nauczył mnie kochać która będzie chciała mieć i obszary dla kolonizacji i surowce dla swoich fabryk, tak drogie i niezbędne, jak kauczuk, bawełna, tłuszcze roślinne itd.” Niestety. Spotkał go zarząd w naszym stylu najnowszym. „Sfery miarodajne” przysięły tę propozycję zimno, a ostatecznie pogrzebał ją — nieprawdopodobnie, a prawdziwe — poseł-wyzwoleniec Smoła, który osądził, że przelanie na Polskę mandatu kolonialnego zaszkodziłoby... reformie rolnej. Tacy ludzie, takie czyny tworzą współczesną historję Polski!

Odwaga p. Cara.

Nasza historia lat ostatnich nie zawiera ani jednego czynu twórczego wielkiej wagi, ani jednego czynu twórczego wielkiej miary, ani jednego aktu, który byłby godny jej pamięci. Składa się głównie z nominacji, dymisji, translokacji i pogwałceń prawa. Tych działań była niezliczona ilość, między innymi wiele zdumiewających, ale ostatni wypadek stanowi nigdzie w świecie, a nawet u nas niedokonany rekord. Wśród osobistości wybitnych i szczególnie zasłużonych ojczyźnie wyróżniał się poseł z Poznańskiego do parlamentu, po wojnie jeden z czołowych przywódców Wielkopolski, znakomity prawnik, gorący patriota, zany człowiek Władysław Seyda, którego też słusznie obdarzono godnością pierwszego prezesa Sądu Najwyższego. Dla tego stanowiska był on jak gdyby stworzony i jak gdyby powołany przez Polskę do świąt, jaką sprawił w otoczeniu. Pomimo pomszej czci, jaką był otoczony, pomimo, że sejm odroczył dekret p. Prezydenta o usuwalności sędziów, p. Car zostawszy ministrem przeniósł p. Seydę „w stan spoczynku”.

Gdyby p. Car mógł odczuć nastrój opinji społecznej o swoim czynie, pomimo własnej i dodawanej mu odwagi, z pewnością przestraszyłby się wywołaniem przez nią wrażeniem. Na szczęście dla niego nie wynaleziono jeszcze przyrządów podsłuchowych dla takich połączeń z duszami milionów ludzi.

Ze względu na ważność spraw, jakie mają być poruszane, uprasza się członków o jak najliczniejsze punktualne przybycie.

Repertuar kin. „Kino Wanda” wyświetla wspaniały film pt. „Anioł Ulicy” w głównej roli Janet Gaynor i Charles Farrell.

„Kino Muzeum” wyświetla wspaniały film pt. „Król Dżungli”, największa sensacja świata! W głównej roli najsilniejszy i najodważniejszy człowiek na świecie niezapomniany „Tarzan” ulubieniec publiczności Eimo Lincoln.

Towarzystwo Ochrony Młodzieży komunikuje iż w najbliższych dniach pójdzie kuterem z 1 zł na obrańka datki (rocznie 2 zł. półrocznie 1 zł) na ubranie dla biednych dzieci. A dzieci te są naprawdę biedne. Stara się o nie Rada Miejska, Koło rodzicielskie, Szkoły, ofiary hojne cicho i pokryjomy daje X. Proboszcz, ale mimo to biedny i nędzy ludzkiej coraz więcej, bo to symptom nędzy i głodu, ale światowy. Towarzystwo Ochrony Młodzieży działające pod kierownictwem p. Kijasa, jako prezesa i p. Pivrottego, jako sekretarza, jak może i umie skupia chętnych i ofiarnych ludzi nie żałujących grosza dla malutkich bliźnich. W roku sprawozdawczym sprawiło ono kilkadziesiąt bucików i ubrań, kupiło czasem dziecieniu kocyk na okrycie zimnych członków, czasem kłęczko, gdy dziecko spali na ziemi. Nie wiele, ale coś biedzie owa praca zaradza czerpiąc fundusze od biednych ludzi, czasem od dobrych instytucyj rokrocznie ze zbiórki ulicznej, a najczęściej z kolekty na mszach o 8.30 i 9. ofiarowanej dzięki pełnemu zrozumieniu idei B. żej przez X. proboszcza Michała Tokarskiego a zbieranych uparcie przez X. Dr. J. łowego.

Niech nie będzie nikogo, kto by nie chciał się przyczynić jednym lub dwoma zł. tylni do tej zbrożnej akcji, za którą zapłacił Pan Jezus w myśl tego, co powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili.” Była tak, że każda matka biedna, która przybyła z dzieckiem, nie odeszła nieobdarowana (obok darów w naturze), jednym złotym na kawałek chleba dla dziecka w razie stwierdzenia biedy. Ale obecna zima tak dokucza biednym dzieciom a fundusz się dawno wyczerpał. Stąd Zarząd Towarzystwa prosi o wielką łaskę, tak znaną imieniu polskiemu, łaskę liłości i miłosierdzia dla biednych dzieci, — a szczególnie zwraca się do dzieci, uczniów i uczennic gimnazjalnych i seminarjalnych, aby poprosiły rodziców o dobrą kwotę i ją rzuciły na tacę w kościele.

Sprostowanie. W artykule „O zdrowie dzieci” w poprzednim Nrze zaznaczyliśmy, że przy badaniu stwierdzono gruźlicę u 35 % dzieci szkolnych. Procent ten wynosi przeszło 45 %.

Wypadek na kolei. W sobotę dn. 2 bm. na stacji we Frysztaku został zabity palacz Marcin Rączka. Powodem było wadliwe ustawienie wagi pomostowej, która była już przyczyną kilkakrotnych wypadków. Waga więc przyczyną zarządk kolei, który mimo smutnych doświadczeń nie starał się przez przesunięcie wagi zapobiec tak strasznym nieszczęściom.

Ś. p. Zbigniew, Mieczysław Krokosz, uczeń I kl. Szkoły ćwiczeń przy Sem. męsk., zaopatrzony św. Sakramentami, umarł w 7 wiośnie życia, we czwartek dnia 31 stycznia; pogrzeb odbył się w niedzielę przy dość licznym udziale publiczności mimo silnego mrozu.

Małeńkie to było, a siedziało w pierwszej ławeczce. A takie jakieś ono dobre było, jakby zgóry już do nieba i dla nieba przeznaczone. Z najmilszych dzieci ono czegoś było najmilsze. i to małeństwo zachorowało na zapalenie mózgu. Nie nie pomogły ani ojca starania, ani modlitwa; Bóg chciał mieć swego Zbysia w niebie mimo rozpaczki matki i ojca. A w swojej chorobie w wielkiej gorączce, to przepraszało i swego wychowawcę (prof. Dziubka), że się czasem bezwiednie w ławeczce obróciło, to znowu chciało iść do sierotek, bo katecheta prosił o dary dla biednych dzieci. I przepraszało, że pójdę z innymi nie może, bo ciężko chore, chyba się Pan Jezus ulitował i zdrowie powróci!

Nie płacz matko, ojciec! Dziecię twe w niebie. Módl się do tego anieleczka.

Swemu najmilszemu z najmilszych
KATECHETA.

Śmiech — to zdrowie.

- Czem jest ojciec pański?
- Życie z powietrza.
- Więc lotnik?
- Nie.
- To może grywa na flecie?
- Też nie.
- To już wiem.
- Jest mowcą partyjnym na wiecach ludowych

— Znowu pobiteś się z chłopakami! ty smarkaczu!

— A bo ja, proszę mamy, poco rudy Felek mówi, że on ma więcej pcheł odemnie. —

O G Ł O S Z E N I A.

NADESLANE

Podziękowanie.

Z powodu bolesnej dla mnie straty mego męża śp. Juliana Stockiego serdecznie dziękuję wszystkim tym, którzy mi okazali tyle dowodów współczucia, oraz rzeczywiście ostatnią przysługę. Dłogate składam serdeczne podziękowanie Czcł. Rodzinie, Serdecznie Kolegom i Przyjaciółom Zmarłego, jak również Pbnemu Duchowieństwu a w szczególności Pbnemu Ks. Prob. Kamińskiemu z Zalesia i Pbnym O. O. Bernardynom.

Żona z rodziną.

KRONIKA.

Z Ligi katolickiej. W niedzielę dnia 10 bm. w sali Sokoła odbędzie się zebranie, na którym wygłosi odczyt p. prof. Stefan Przyboś na temat: „Pierwiastek społeczny w ćwiczeniach sportowych młodzieży.” Początek o godz. 4.30 po południu. Wstęp wolny — po odczycie dyskusja.

Dnia 14 lutego o godz. 6 popołudniu w sali kasyna wygłosi odczyt ks. Dr. Aleksy Kławek, prof. Uniwersytetu lwowskiego na temat: Pochód zwyczajski chrześcijaństwa w Europie. Wstęp 50 gr. dla uczniów i uczennic szkół średnich 20 gr.

Wielka Rewja Karnawałowa. Miejscowy zespół artystyczno-literacki „Chochlik” urządza wielką rewję karnawałową pieśni, tańca i humoru z łaskawym współudziałem p. artystki operowej WP. kpt. Marji Korsak Świdzińskiej. Początek punktualnie o godz. 8-iej wieczorem. W antraktach muzyka 17 p. p. w Rzeszowie. Czysty dochód przeznaczony na Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą (T. O. M.).

Walne Zgromadzenie członków Tow. Pryw. Gim. Żeń. w Rzeszowie odbędzie się w niedzielę 10 lutego 1929 r. w sali Rady miejskiej w ratuszu o godz. 4 po południu. W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się o pół godz. później (tj. o godz. 4½) bez względu na komplet. (Upoważnieni są do brania udziału w Walnym Zgromadzeniu tylko członkowie Tow. to jest ci, którzy będą się mogli wykazać legitymacją Tow. z datą 25 stycznia 1929r.)

**BIELIZNA
POŚCIEL
KOŁDRY
WYPRAWY ŚLUBNE
ODNAWIANIE KOŁDER**
najtaniej i najkorzystniej wprost w wytwórni

ROBERT DONT
W RZESZOWIE, OBOK WIEŻY FARNEJ

Na składzie w wielkim wyborze:

PLÓTNA, FLANELE
OBRUSY, RĘCZNIKI
GHUSTKI, SZALE
POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI
KRAWATY, KOŁNIERZE
KAPELUSZE, CZAPKI
PANTOFLE ZAKOPIAŃSKIE

Rok założenia. 1887

Telefon 95.

KOWALSKINA
USUWA NAJSIŁNIEJSZE
BOLE GŁOWY

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
AP. KOWALSKI WARSZAWA

Kury rasy angielskiej Plymouth-Rock
sprzedam. Bajerowa ul. Marszałkowska. Nr. 14.

Zgubioną książeczkę wojskową rez. Bienia Władysława ur. 1902 z P. K. U. Dębica unieważnia się. Nr. 15.

Popierajcie cele T. S. L.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA
W R Z E S Z O W I E
WYKONUJE WSZELKIE DRUKI SZYBKO - PO GENACH KONKURENCYJNYCH.